Nr 234. Dnia 28 Października. Wtorek. Dnia 16 (28) Października 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: ŚŚ. Szymona i Judy Apost.
Środa: ŚŚ. Narcyza B. i Euzebji P. M.
Czwartek: ŚŚ. Zenobiusza B. i Zenobii P.
Piątek: Ś. Wolfganga B.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 49 | Długość dnia godzin 9 min. 57
Zachód „ „ 4 38 | Ubyło „ „ 7 10

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Sobota: Wszystkich Świętych.
Niedziela Ś. Wiktora B.
Poniedziałek: Dzień Zaduszny. Huberta B.
Wtorek: Ś. Karola Boromeusza B. W.

—Q— W dniu 9tym listopada, (w niedzielę) o godzinie 1szej z południa, danym będzie w Salach Redutowych koncert, ze współudziałem pana Królikowskiego, pani Dowiakowskiej, pp. Zahorowskiego, Filleborna młodszego, Szuszyńskiego, i innych amatorów i artystów chórów opery tutejszej. Dochód z koncertu przeznaczony jest dla pana Jana Markowskiego.

Kto jest pan Jan Markowski, spyta ze zdziwieniem większa część czytelników, i jakie są jego tytuły do takiej oznaki publicznego współczucia? Pragnąc odpowiedzieć na to słuszne zapytanie, zmuszeni jesteśmy cofnąć się przeszło o pół wieku, czego nam zapewne nikt za złe nie weźmie, szczególniej gdy powiemy, że idzie tu o spłacenie starego długu. Nie wszyscy przecie jeszcze wyznajemy katechizm „Przeglądu Tygodniowego" i poczuwamy się po trochu do solidarności w zaspokajaniu długów które nam przeszłość przekazuje.

Przystąpmy więc do rozpatrzenia owych tytułów.

Jan Markowski urodził się w r. 1812. Jako uczeń byłego konserwatorjum Warszawskiego, wcześnie, bo w siedmnastym roku życia rozpoczął zawód sceniczny jeszcze pod zwierzchnictwem Dmuszewskiego i Ludwika Osińskiego. Lat kilka występując w śpiewach chórowych, zwrócił na siebie uwagę ówczesnego dyrektora opery ś. p. Karola Kurpińskiego, który dostrzegłszy wyższe w młodym artyście zdolności, powierzył mu na pierwszy występ rolę tytułową w operze Rossiniego „Turek we Włoszech." Powodzenie tego pierwszego wystąpienia otworzyło Markowskiemu pole do dalszej karjery, pomimo potężne współzawodnictwo żyjącego jeszcze podówczas Szczurowskiego. Odtąd też Markowski jako *basso profundo* występował bez przerwy w coraz nowych rolach. „Wolny Strzelec," „Fra Diavolo," „Lunatyczka," „Kopciuszek," „Piwowar z Prestonu," „Koń śpiżowy," „Otello," „Jezioro wieszczek," „Cyrulik Sewilski" i wiele innych oper, zaświadczyły chlubnie o niepospolitym talencie młodego śpiewaka. Koroną zaś tego bogatego repertuaru, była partja Bertrama w operze Meyerbeera „Robert Djabeł," która w siedmdziesięciokrotnem powtórzeniu, zjednawszy Markowskiemu niezatarte wspomnienie w rocznikach opery polskiej, stała się zarazem początkiem choroby chronicznej, zmuszającej go do opuszczenia sceny w r. 1845, po ośmnastu zaledwie latach pracy i zasługi.

Ośmnaście lat!.. to krótko powiecie... można było sterać zdrowie i nie wysłużyć ani cząsteczki emerytury...

Tak się też stało z Markowskim... Karjera artysty w owym czasie nie miała dzisiejszych ułatwień... Za granicę nikt po majątek nie jeździł...

Te i tym podobne rzeczy, które wtedy były a dziś ich niema, jak również i inne, które dziś są a wtedy ich nie było,— sprawiły, że Markowski poświęcił się jedynie zawodowi nauczycielskiemu. Nie uchylał się on jednakże nigdy od współudziału czy to w koncertach prywatnych, czy też dawanych na cele dobroczynne, a szczególniej pomocy swej udzielał w wykonywaniu śpiewów religijnych po różnych kościołach.

Dzisiaj Markowski dźwignął się zaledwie z ciężkiej, obłożnej i długotrwałej choroby. Jaki bywa skutek takiej niemocy dla tych, którzy na lekcje liczą jako na jedyny środek zaopatrywania codziennych potrzeb, wiecie wszyscy, i przez wzgląd na artystę który się wam nigdy nie naprzykrzał, — uwolnicie nas zapewne od rozwodzenia się nad szczegółami jego obecnego położenia.

Jeden z dyrektorów naszej opery, pan Quattrini, zajmuje się koncertem, z którego dochód pozwoliłby sześćdziesięcioletniemu artyście wziąść się do dalszej pracy. Szczęść Boże!

Wiadomości miejscowe.

= Nierzadkim jest u nas trafem spotkać się z serdecznym objawem nawet w klassach mniej wykształconych mieszkańców Warszawy.

Od pewnego czasu dziedzińce kamienic zwiedza uliczna śpiewaczka. Jestto młoda dziewczyna, niemka czy też żydóweczka. Śpiewa przy akompanjamencie kataryniki; głos jej sopranowy, choć już przedarty w niskich tonach, bierze wysokie nuty wcale czysto.

W innych miastach może by już dawno zwrócono uwagę na ten samorodny talent, który zniknie, nim się jeszcze rozwinie, u nas obraca się on niepostrzeżenie. Nie myślcie wszakże, żeby uczucia czysto artystyczne tak górowały zagranicą. Zagranicą znalazłby się tylko prędzej jakiś impressario, który w owym ulicznym talencie dopatrzył dla siebie w przyszłości góry złote.

Owóż wczoraj w godzinach popołudniowych, kiedy większa część mieszkańców używała świątecznego wypoczynku na podwórzu jednego z domów na Nowym-Świecie, pojawiła się katarynka a z nią i śpiewaczka.

Zewsząd wysunęły się ciekawe głowy kucharek i młodszych.

Posypały się różne spostrzeżenia, po większej części nieprzychylne dla śpiewaczki.

Otyła kucharka, którą śpiew oderwał od rozpoczętej roboty, zajęła pierwsze miejsce w gawędce.

— Patrzajcie, mówiła, to łajdactwo zamiast pracować uczciwie zarabiać, wrzeszczy tu po ulicach.

Oj dałabym ja jej dała!

— Ej widzicie pani Marcinowa, rzekła druga, toż nieboractwo jakieś młode, co jej każą to i robi. Nie rozkosz przecie drzeć się po podwórzu.

— To pewnikiem jej ojciec, zauważała trzecia.

— Gdzie tam ojciec, przerwała druga, abo to ojciec włóczyłby dziecko tak po wszystkich śmieciach?

Pani Marcinowa słuchając tych słów, coraz bardziej łagodniała, iskrzące się z początku oczy przestały patrzeć tak srogo, aż nakoniec cichutko sięgnęła do kieszeni po węzełek i wyciągnąwszy szóstaka, pierwsza rzuciła go śpiewającej dziewczynie.

Przykład ten podziałał na towarzyszki. Żadna nie chciała pozostać nieczułą na czyn pani Marcinowej i groszem pomnożyła datek dla kataryniarza i dziewczyny.

= Odbywające się próby przygotowawcze do koncertu na korzyść studentów, wymagają rozebrania ściany, odgradzającej lokal Towarzystwa muzycznego od sal redutowych; z tej też przyczyny w przyszły piątek wieczoru muzycznego w Towarzystwie nie będzie.

= W dniu dzisiejszym, rozpoczęła się w kościele Matki Bozkiej Łaskawej przy ulicy Ś-to-Jańskiej, restauracja organów miejscowych. Restauracji podjął się orgarmistrz p. Leopold Blumberg.

= W 1872 roku, w Warszawie było 156 różnych rządowych i prywatnych zakładów naukowych, w tej liczbie Cesarski warszawski uniwersytet (uczących się było 885), Aleksandryńsko-Marjiński instytut panien, z 216 uczennicami, gimnazjów męzkich 7 (w tej liczbie 6 klasycznych i jedno realne, z 2,807 uczniami), gimnazjów żeńskich 4 (z 761 uczennicami), progimnazjów męzkich 2 (z 425 uczniami), progimnazjum żeńskie trzyklasowe z 90 uczennicami, męzka trzyklasowa szkoła miejska (z 134 uczniami), warszawskie kursa pedagogiczne (obecnie przemianowane na seminarjum nauczycielskie) z 51 uczniami i nakoniec 122 rozmaitych szkół, pensij, szkółek prywatnych i szkółek przy domach modlitwy obcych wyznań, w tej liczbie dla płci męzkiej 28 z 3,026 uczniami, dla żeńskiej 90 z 5,060 uczennicami i 4 z klasami dla obojga płci z 1,121 uczącymi się obojga płci.

Wszystkie te zakłady naukowe są ogólnie kształcące, ale w Warszawie oprócz nich, są jeszcze następujące specjalne zakłady naukowe: szkoła weterynaryjna z 55 uczniami, klasa rysunkowa z 234 uczniami, instytut głuchoniemych i ociemniałych z 193 uczącymi się obojga płci, szkoła niedzielno-handlowa z 504 uczniami i 12 szkół rzemieślniczo-niedzielnych z 3,274 uczniami. W ogóle w 156 warszawskich zakładach naukowych w 1872 roku było 18,838 uczących się obojga płci, w tej liczbie 12,194 płci męzkiej i 6,645 żeńskiej.

Licząc całą ludność Warszawy w zeszłym roku na 275,000 głów obojga płci, okaże się, że w 1872 roku jeden zakład naukowy przypadł tu prawie na półtora tysiąca mieszkańców, jeden uczący się w ogóle prawie na 16 głów ludności ogólnej, jeden uczący się płci męzkiej prawie na 10 głów męzkiej ludności miasta Warszawy, a jedna uczennica przypadała na 20 głów żeńskiej ludności Warszawy. (D. W.)

= W koncercie, na dochód niezamożnych Studentów Warszawskiego Uniwersytetu, mającym się odbyć d. 2 Listopada, wykonany będzie po raz pierwszy utwór ś. p. Moniuszki, p. t.: „Magnus i Trolla" przez p. Noskowskiego. Prócz tego na ogólne żądanie p. Górski wykona utwór Vieuxtemps'a: „Szumią jodły"

Biletów na koncert nabyć można od jutra w Księgarniach pp. Gebethnera i Wolfa, Senewalda, Hezyka, Orgelbranda oraz Ungra i Banarskiego. W dzień zaś Wszystkich Świętych, w sobotę, w cukierniach pp. Kocha, Ferrarego i Toura.

= Donoszą nam z Płocka że koncert dany w tem mieście przez p. Józefa Wieniawskiego w dniu 24ym w sali miejscowego Teatru, ściągnął tłumy publiczności, którą koncertant odżywił poważną strawą artystyczną, bo dziełami Szopena, Liszta, Mendelssohna Beethovena i Schumanna. Płocczanie gorąco przyjmowali znakomitego fortepianistę, żałując że marszruta koncertowa nie pozwoliła panu Wieniawskiemu w drugiem wystąpieniu pozostawić zapas wrażeń aż do przyszłorocznych jego w Płocku odwiedzin.

= W 1872 roku w gubernji Lubelskiej było 376 fabryk, z nich, pod względem znaczenia zasługują na uwagę dwie cukrownie (jedna we wsi Mircza, w powiecie hrubieszowskim, a druga, we wsi Poturzynie, w powiecie tomaszowskim) i dwie huty żelazne (jedna we wsi Mazanowie, w powiecie nowoaleksandryjskim, a druga we wsi Kremie, w powiecie janowskim). Inne fabryki nie są zbyt znaczne i wyrabiane w nich produkta, nie sprzedają się po za granicami gubernji.

Ogólna produkcja fabryk w gubernji lubelskiej w 1872 roku wynosiła 3,302,764 rs., w porównaniu z 1871 roku więcej o 216,907 rs.; średnio każda fabryka wyrabiała za 8,785 rub. rocznie. W szczególności znaczne powiększenie produkcji daje się dostrzegać tylko w fabrykach tytuniowych w mieście Lublinie, które wyrabiały w 1872 tytoniu za 60 tysięcy rubli więcej niż w poprzednim roku. (D. W.)

= Jeden z panów kupców Warszawskich, który świeżo wrócił z Wiednia, przywiózł ztamtąd ni mniej ni więcej, tylko około 600 próbek gatunków zboża znajdującego się na wystawie. Nieszczęściem przemysł nasz krajowy aczkolwiek kraju rolniczego, jest nader ubogo w tym kierunku reprezentowany. Prócz wcale nieodznaczających się kilku gatunków pszenicy, ze zboża nie ma nic, zachód zaś Europy i Ameryka, jak to dowodzi przytoczona przez nas wyżej cyfra, na produkcję rolną zwróciły przeważną uwagę.

— (*Art. n.*) Zbytecznem byłoby dowodzenie o pożytkach, wypływających z nauki geografji. Wynajdywano różne systemata, dla połączenia nauki z przyjemnością i zaciekawieniem, dla wpojenia w pamięć, tak topograficznego położenia części świata, krajów mórz, rzek, gór, granic i miejscowości,—jakoteż niezliczonej liczby nazw, dotąd uczącemu się nieznanych. Ułatwienia te po największej części kosztowne, a ztąd nie dla każdego przystępne, spowodowały wielu pedagogów, że polecają uczącym się przekopjowanie mapp, znajdujących się w Atlasach geograficznych.—Ileż to trudu uczącego się kosztuje przerysowanie zacieniowanej mappy, a któryż przerysowując je odnosi istotny pożytek, nabierając chociażby wprawy w jakikolwiek rysunek? Nie zaiste. Oprócz utrudzenia, straty drogiego czasu i nudów,—żadnego! W celu zaradzenia tym niedogodnościom, wydany został Atlas geograficzny z dwudziestu kart złożony, na których oprócz znajdującej się odbitej topografji części świata i krajów, są również oznaczone kółkami miasta.

Mappy te, na dobrym, klejowym papierze odbite, sam uczący się kolorami obciąga a następnie opisuje podług wzoru.—Zajęcie to dla uczącego się jest prawdziwie przyjemnem, a wielolicznie stwierdzonym zostało, że uczeń po zakoloryzowaniu i opisaniu dwóch lub trzech egzemplarzy, nie małą korzyść w nauce odnosi, nie marnując daremnie czasu.

= Mieszkanka wsi Nowej Pragi, w powiecie Warszawskim, Marjanna Sikorska, cierpiąc na zęby, kupiła kropie kreozotowe, które przez nieostrożność zostawiła w pokoju, gdzie znajdował się dwuletni jej syn Stanisław. Chłopiec dostrzegłszy pozostawioną na stole flaszeczkę, uchwycił ją i wypił odrazu. Pomimo bezzwłocznej pomocy lekarskiej, nieszczęsne dziecko umarło w okropnych męczarniach, które trwały 12 godzin. (D. W.)

= Krowa, o której wczoraj pisaliśmy, wyrwała się nie ze szlachtuza, ale z podwórka od rzeznika na Tamce.

= **Znany pisarz p. Władysław Anczyc przyjechał na kilka dni do Warszawy.**

= Dziś trzecie przedstawienie opery „Duch Wojewody".

= Pan Górski zamierza w połowie przyszłego miesiąca dać koncert w Lublinie.

= W nocy z 23 na 24 października we wsi Wawrze, w powiecie Warszawskim, z niewiadomej przyczyny zapalił się dom, należący do p. Zacwilichowskiego. Z powodu braku narzędzi ogniowych i potrzebnej liczby ludzi do ratunku, cały dom odrazu objęty został płomieniem, i zdołano tylko rozebrać parkan dotykający do budowli. Po zgaśnięciu pożaru okazało się, iż w spalonym domu znajdowali się dwaj chłopcy, jeden 13-to a drugi 10-cio letni, synowie starozakonnego Jankla Mlińskiego, zwęglone zwłoki których zostały odszukane na pogorzelisku. Sprawcami nieszczęścia prawdopodobnie były też same dzieci, ponieważ nocowały w domu same jedne, a rodzice ich natenczas znajdowali się w Warszawie. (D. W.)

— *Wykaz Dochodu na Drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej za miesiąc Wrzesień 1873 roku.* W miesiącu wrześniu 1873 r. Ilość osób: 108516, towarów pudów 5,703,873, dochody od osób, tłómoków i t. p. rs. 120,892 kop. 45, od towarów rs. 226,163 kop. 56, różne dochody rs. 40,452 kop. 99, razem rs. 387,509 k.—W miesiącu wrześniu 1872 r: Ilość osób 126,956, towarów pudów 5,248,527, dochody od osób, tłómoków i t. p. rs. 129,409 k. 59, od towarów 193779 kop, 62½, różne dochody 14,567 k. 93½, razem rs. 337,757 k. 15.—Zatem w roku 1873 więcej: Ilość osób: —18,341, towarów pud. +455,246, dochody od osób, tłómoków i t. p. rs. —8,517 k. 14, dochody od towarów rs. +32,383 kop. 93½, dochody różne +25,885 k. 5½, razem 49,751 kop. 85.—Od 1 stycznia do 30 września 1873 r: Ilość osób 974,459, towarów pudów 55,590,435, dochody od osób, tłomoków i t. p. rs. 939,223 k. 71, od towarów 2,010,611 kop. 19½, różne dochody rs. 145,199 kop. 3½, razem 3,095,033 kop. 94.—Od 1 stycznia do 30 września 1872 r: Ilość osób 902,473, towarów pud. 42,420,366, Dochody od osób, tłómoków i t. p. rs. 866,742, kop. 57, od towarów rs. 1,595,546 kop. 21½, różne dochody rs. 143,025 kop. 61, razem rs. 2,605,314 kop. 39½ Zatem w roku 1873 więcej: Ilość osób 71,986, towarów pudów 13,170,069, dochody od osób, tłómoków i t. p. rs. 72,481 kop. 14, od towarów rs. 415,064 kop. 98, różne dochody rs. 2,173 kop. 42½, razem rs. 489,719 k. 54½. —10930—

— *Wykaz Dochodu na Drodze Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej za miesiąc Wrzesień 1873 r.* W miesiącu wrześniu 1873 r: Ilość osób 30,677, towarów pudów 1,414,259, dochody od osób, tłómoków i t. p. rs. 23,996 kop. 18½, dochody od towarów rs. 47,713 kop. 73, różne dochody rs. 17,177 k. 92, razem rs. 88,887 kop. 83½.—W miesiącu wrześniu 1872 r: Ilość osób 33,793, towarów pudów 12,059,22, dochody od osób, tłómoków i t. p. 26,624 kop. 77, od towarów rs. 36,152 kop. 56½, różne dochody 13,767 kop. 84, razem rs. 76,545 kop. 17½. Zatem w roku 1873 więcej: Ilość osób —3,116, towarów pudów +208337, dochody od osób, tłómoków i t. p. rs. —2,628 kop. 58½, dochody od towarów rs. +11,561 kop. 16½, różne dochody +3,410 k. 08, razem 12,342 kop. 66.—Od 1 stycznia do 30 września 1873 r: Ilość osób 273,256, towarów pudów 12,432,827, dochody od osób, tłómoków i t. p. rs. 216,764 k. 55, od towarów rs. 381,177 kop. 26, różne dochody 100,317 kop. 70½, razem rs. 698,259 kop. 51½.—Od 1 stycznia do 30 września 1872 r: 258,333, towarów pudów 10,585,198, dochody od osób, tłómoków i t. p. rs. 200,259 kop. 29, od towarów rs. 306,775, kop. 34, różne dochody rs. 97,051 kop. 68, razem rs. 604,086 kop. 31. — Zatem w roku 1873 więcej: Ilość osób: 14,923, towarów pudów 1,847,629, od osób, tłómoków i t. p. rs. 16,505, kop. 26, od towarów 74,401 k. 92, różne dochody rs. 3,266 kop. 02½, razem rs. 94,173 kop. 20½. —10931—

— *Rada Miejska Warszawska Dobroczynności Publicznej.* — JW. Minister Spraw Wewnętrznych decyzją z dnia 20 Września r. b. Nr. 9807 zezwolił na przyjęcie aktu darowizny Franciszki z Zawadzkich Robaczewskiej z dnia 9 (21) Marca r. b. na mocy ktόego nieruchomość jej własnością bądąca, w Warszawie pod Nr. 1711B położona, zapisaną została na własność „Przytuliska," zostającego pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, a to pod warunkami, w wspomnionym akcie notarjalnym określonymi i z zachowaniem praw osób trzecich.

Kollegium Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburgskiego Warszawskiego.

W wykonaniu uchwały Zboru E. A. Warszawskiego, przez Konsystorz E. A. Warszawski zatwierdzonej, Kollegium kościelne ma zaszczyt niniejszem wezwać wszystkich posiadaczy placów dziedzicznych na tutejszym cmentarzu E. A. za Wolskiemi rogatkami, aby w ciągu jednego roku, licząc od dnia 1 (13) listopada 1873 r., zechcieli się zgłaszać do kancelarji Kolegium przy ulicy Królewskiej pod Nrem 15, z podaniami na papierze bez stempla o nowe konsensy, dołączając posiadane dowody, jako też stare konsensy lub kwity z wniesionej opłaty za nabyty plac dziedziczny a zarazem złożyli kop. 30, za nowo wydać się mający konsens.

W końcu Kollegium kościelne ostrzega wszystkich posiadaczy wspomuionych placów, że po upływie wyżej oznaczonego terminu t j. po dniu 1 (13) listopada 1874 r., place, na które wydanie nowych konsensów nie nastąpiło, uważane będą za niemające właściciela i jako takie z mocy Ordynacji Kościelnej na własność Zboru przejdą i ponownie sprzedane będą.

Warszawa, duia 13 (25) Października 1873 r.

Prezes *E. Strasburger*,

Notarjusz *H. Heinrich.*

—11,416— (1—6)

= **Znalezioną w d. 23 b. m. nad wieczorem paczkę z bielizną i nożyczkami, odebrać można za udowodnieniem w Redakcji Kurjera Warszawskiego.**

= *Panu C.*— Kantata wykonana w dzień Śgo Kaliksta przez uczniów Konserwatorjum muzycznego, jest kompozycji pana Józefa Brzowskiego, Inspektora tegoż Konserwatorjum. W podaniu nazwiska autora, zaszła pomyłka z naszej strony.

— Od 22 (29) września (4 do 11 października) roku bież., zameldowano w policji 50 kradzieży na summę rs. 876 k. 90, z tych i poprzednich wykryto kradzieży 45 na summę rsr. 767 kop. 30; obwinionych i podejrzanych o kradzież aresztowano 65 osób, z których i dawniejszych o występek przekonano 55 osób, pozostaje w dochodzeniu 38 spraw, do czasu ukończenia których, 47 osób pod aresztem znajduje się. W ogóle od d 1 (13) Stycznia do 29 wrześ. (11 paź.) r. b., zameldowano kradzieży 1702, na summę rs. 57,775 kop. 3; z tych wykryto 1563 na summę rs. 54,170 kop. 78; niewykryto zatem 139 kradzieży na summę rs. 3,604 kop. 25.

W ciągu zeszłego tygodnia, to jest od dnia 23 do 30 września (5 do 11 paździer.) r. b., aresztowano w Warszawie przez Policję żebraków i włóczęg osób 36, z których zatrzymano w areszcie Policyjnym na mocy Najwyżej zatwierdzonej w r. 1860 ustawy o sądach gminnych 15; odesłano do domu przytułku i pracy 10; do miejsca urodzenia 5; do Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie 2; do szpitala 1; do Góry Kalwarji —; do Wydziału Śledczego —; do Sądu Poprawczego—; do domu przytułku starozakonnych—; uwolniono 3. (G. P.)

— Zbiegły w przeszłym miesiącu, ze szpitala Św. Jana Bożego, cierpiący na umysle—Michał Woźniak, ujęty i w wspmnionym Zakładzie pomieszczonym został.

— W dniu zaonegdajszym, w cyrkule Łazienkowskim w domu pod Nr 15 na ulicy Wspólnej, Klemens Pudziński, lat 38 wieku liczący, były Nauczyciel Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, cierpiący melancholją, nożem stołowym, nader niebezpiecznie poderznął sobie gardło i na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus odesłanym został.

— W cyrkule Nowoświeckim, w domu pod Nr 7 przy ulicy Zajęczej, Jan Flekczyński wyrobnik, lat 47 wieku liczący, zmarł nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sąd.

— W cyrkule Sobornym, Małka Frycher, 1½ roku życia licząca, córka garbarza, z lufcika okna parterowego wypadła na podwórze, niezrządziwszy sobie żadnej szkody. Za niedzór dziecka, winni ulegną odpowiedzialności.

W tymże cyrkule w domu pod Nr 10 przy ulicy Bielańskiej, w mieszkaniu stróża, w skutek wyniesienia widocznie przez 3-letniego syna jego—ognia z palącego się naówczas pieca—zajęła się odzież na ścianie wisząca, lecz ogień natychmiast przez żołnierzy straży ugaszonym został.

— W cyrkule Nowoświeckim, na rogu placu Wareckiego i ulicy Szpitalnej, Policja znalazła pozostawioną niewiadomo przez kogo, dziewczynkę około 2 lat wieku mieć mogącą; dziecko to ubrane było w jasną spodniczkę ciepłą, objaśnia że ma imię Józia. Rodzice dziecka tego są poszukiwani.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Nowoświeckim, na na ulicy Nowy-Świat, dorożkarz Nr 423, będąc w stanie pijanym, najechał na dorożkę Nr 304, złamał w takowej przód i dyszlem mocno uderzył w piersi pasażera, Ignacego Michałowskiego—Winny dorożkarz przyaresztowany w celu ukarania podług prawa.

— W cyrkule Łazienkowskim, radca kolegjalny Czajkowski, starszy ordynator Warszawskiego Ujazdowskiego szpitala wojennego, znajdując się w odwiedzinach w domu pod Nr 25 przy ulicy Żórawiej, zmarł nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sąd. (G. P.)

— W cyrkule Powązkowskim, na rogu ulic Miłej i Dzikiej; przy kopaniu fundamentu, w głębokości więcej jak 2 sażeni, znaleziono kości 2 ludzi, złożone tam około 80 lat, które zabezpieczono na miejscu, do zejścia Sądu. (G. P.)

Wiadomości z Cesarstwa.

— Z wiadomości zebranych ostatnio, okazuje się, że urodzaj w gubernji jekaterinosławskiej, oprócz powiatu rostowskiego, jest średni; przeważnie ucierpiały wczesne zasiewy z powodu niezwykłego upału w ciągu maja i tylko dzięki następnym deszczom roślinność poprawiła się o tyle, że wyżywienie, z wyjątkiem niektórych południowych miejscowości guernji, można uważać za zapewnione. Zbiór siana w niektórych miejscowościach jest dostateczny, w innych średni, a tylko w powiecie rostowskim nędzny. Oprócz suszy, zboża ucierpiały także od owadów. Zresztą szkody przez nie zrządzone są nieznaczne, prócz powiatu pawłogrodzkiego, którego roślinność więcej od innych ucierpiała od owadów. (D. W.)

— W Petersburgu jak donoszą „Nowosti" przedsiewzięto energiczne środki, celem położenia tamy wzrastającym coraz bardziej domom gry. Postanowiono nie tolerować również utrzymywania rulety.

— Kowieńskie Gub: Wiad: donoszą o nowego rodzaju spekulacji, która była sądzoną w tych dniach w sądzie kowieńskim.

Rzecz się tak miała:

Pewna chrześcijanka nazwiskiem Pożewska miała polecone wykarmienie i wychowanie nowonarodzonej dziewczynki nieprawego łoża, która była już ochrzczoną. Pożewska wiedziała o tem, jednakże zaniosła ją do księdza. Pożewska bowiem oznajmiła księdzu, że to jest jej dziecię, pochodzące z prawego związku, więc też ochrczonem zostało na jej nazwisko.

Na chrzcinach, jak zwykle, rodzice chrzestni składają podarki dla nowo-narodzonej, więc i tu zebrano sporą sumkę.

Pożewskiej to się podobało, dla tego też zaniosła toż samo dziecię po raz trzeci do chrztu do tegoż księdza, ale już pod innem nazwiskiem, i znowu na chrzcinach otrzymała od kumów około rubla — i byłaby może jeszcze dłużej spekulowała w ten sposób, chrzcząc dziecko na różne wyznania, gdyby nie zastępca prokuratora, który doniósł o tem władzy i Pożewska skazaną została na ośm miesięcy więzienia.

Kronika zagraniczna.

× *Ze Lwowa.*— Pan Tytus Mikulski z Warszawy, debiutował w dniu 14 b. m. na tutejszej scenie w roli: Ernaniego.— Debiut ten dla artysty wypadł wcale niefortunnie. Publiczność przyjmowała debiutanta zimno, zanadto zimno, skąpiąc mu nawet zachęty konwencjonalnej.

× *Z Krakowa.*— Otwarcie Szkoły sztuk pięknych, pod kierunkiem Jana Matejki, nastąpiło w d. 15 b. m.

prasza w dniu jutrzejszym t. j. d. 29 r. b. o godzinie 11-tej, na żałobne Nabożeństwo w kościele Ś-tej Anny odbyć się mające, a następnie na eksportację zwłok zmarłej, tegoż dnia o godzinie 2-ej po południu, na cmentarz Powązkowski. —11446—

† Szanowni Koledzy, Przyjaciele i Znajomi, którzyście w dniu onegdajszym, ponieśli na barkach swoich zwłoki ś. p. mego męża Jana **Czernera**, raczcie przyjąć odemnie w tych kilku słowach serdeczne podziękowanie, za okazanie mu tej ostatniej koleżeńskiej przysługi.—Dziękuję także niniejszem JWks. Superintendentowi Spleszyńskiemu, który przemówił tak w kaplicy jak i na cmentarzu, i nareszcie wszystkim Znajomym, którzy pomimo deszczu odprowadzili drogie mi zwłoki na cmentarz.

Pozostała wdowa z Kadeczów
—11418— *Marja Czerner* wraz z dziećmi.

W sobotę to jest d. 25 b. m. w kościele Wszystkich Świętych pobłogosławionym został związek małżeński przez JX. Syblera Wikarjusza tej parafji w assystencji JX. Białego i JX. Gąsiorowskiego pomiędzy p. Teofilem **Olszewskim** Urzędnikiem Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, synem ś. p. Leona Olszewskiego Radcy Kollegjalnego b. Naczelnika Sekcji Administracyjnej w b. Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu i Antoniny z Czerneckich a panną Leokadją **Rzeszotarską**, corką ś. p. Łukasza i Wiktorji z Zakrzewskich, małżonków Rzeszotarskich. —11397—

W dniu 23 b. m., w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, pobłogosławiony został przez księdza Siblera, związek małżeński pomiędzy panem **Janem Ławickim**, kawalerem, a panną **Zofją Jedynakiewicz**, córką b. obywatela ziemskiego.

Przegląd Polityczny.

Projekt wypracowany przez komisję dziewięciu dla przedstawienia go zgromadzeniu **wersalskiemu** pod uchwałę nie wspomina wcale o chorągwi; załatwienie sporu co do niej pozostawione jest więc do powrotu króla. Inne kwestje sformułowane są w następujących czterech artykułach: 1. Monarchja dziedziczna, tradycyjna i konstytucyjna zostaje ustanowioną; hr. Paryża ogłasza się *zatem* królem Francji pod imieniem Henryka V. 2. Władzę wykonawczą sprawować będzie król ze swymi ministrami. 3. Prawa organiczne monarchji opracowane zostaną wspólnie przez króla i reprezentację i uświęcą następujące zasady: (7 pierwszych punktów podanych przez dziennik „Soleil." Ob. sobotni numer Kurjera *P. R.*) 4. Zamianowany zostaje rząd dla kierowania sprawami państwa aż do przyjazdu króla.

Projekt powyższy przyjętym został po krótkich rozprawach przez prawy środek i właściwą prawicę. Oba te stronnictwa zjednoczone teraz w jedno stronnictwo Chamborda liczyły jeszcze d. 22 b. m. na zupełne powodzenie. W zgromadz. obliczano siły w następujący sposób: Lewy środek Christophla, lewica *gauche rèpublicaine* i radykalni w najlepszym razie 313 głosów. Prawica i prawy środek 293 głosy. Wszystkich deputowanych zasiadających w zgromadz. 718. Na odłamy środkowe pozostaje 112. Należą do nich: odcień wsteczny pod Pradierem, bonapartyści i wreszcie deputowani wałęsający się bez sztandaru. Z tych 112 royaliści przyznają sobie 73. Mieliby więc razem 366 głosów. W liczbie 73 przejednanych znajdują się przeważnie deputowani z odcienia Pradiera, ale są także i bonapartyści. Dziennikarze przewidują, że to ostatnie stronnictwo w ogóle swoim nie poprze ani republikanów ani royalistów i wstrzyma się od głosowania nie chcąc dawać zwycięztwa ani jednej stronie ani drugiej. Oczywiście, że ta abstynencja nie przeszkodzi zwycięztwu jednego z zapaśników i w zasadzie korzystną będzie dla tej strony, która sama przez się jest silniejszą t. j. dla republikanów, mających jakoby nad royalistami przewagę 20 głosów.

Republikanie przyjmują znowu odmienną arytmetykę. Dają oni royalistom nie 366 ale 355 głosów, sobie z zasady przyznają tylko 336 ale tą ostatnią cyfrę pomnażają zaraz o 27 wątpliwych, których jakoby zupełnie dla siebie już przejednali i w ten sposób otrzymują większość przeciwko monarchji,— 363 głosy, mniejszość za monarchją,— 355 głosów. Jeżeli tych 27 przejednanych reprezentuje bonapartystów, to w obec przytoczonego wyżej domniemania, obliczenie republikańskie ostaćby się nie mogło. Przyjmijmy liczbę deputowanych bonapartystów na 30. Ci albo głosować wcale nie będą, albo też 18 z pomiędzy nich, jak to w sobotę donoszono, oświadczy się przeciwko monarchji. Obliczenie sił dwóch głównych stronnictw, wyszło od royalistów, a mimo to korzystne dla republikanów, jest dla nich aż nadto przychylnem. Jeżeli całe stronnictwo bonapartystów wstrzyma się od głosowania, to walka parlamentarna toczyć się będzie tylko między 688 deputowanymi. Ponieważ w stałych organizacjach jest razem 606 dep., na bezwładnych zatem, niezorganizowanych czekających tylko na przyciągnięcie z tej lub z owej strony pozostanie 82. Jeżeli każdemu z dwóch obozów damy po połowie łupu, republikanie razem z własnemi swemi siłami mieć będą 354, royaliści 334 głosy. Podobnież pomyślnym byłby dla republikanów równy podział całego zastępu bezsztandarowego. Przy jednakowym przyroście pierwotna przewaga 20 głosów musiałaby zawsze pozostać niezmienioną. Wstrzymanie się więc bonapartystów od głosowania wyszłoby na korzyść republikanizmu. Korzystniejsze jeszcze byłoby głosowanie 18 z pomiędzy nich przeciwko monarchji. Należy wszakże przypuszczać, że tych 18-tu republikanie policzyli już do ogólnej summy 336 głosów, jaką sami sobie przyznają. Na niepewnych i wstrzymujących się od głosowania zostałoby wtedy tak samo 27; gdyby republikanie zabrali z tego większą połowę mieliby dopiero 350, podczas kiedy przeciwnicy ich bez przyrostu według własnych ich zeznań mają już 355 głosów.

Możnaby jeszcze inne obliczenie sił wprowadzić. Z zastępu środkowego należałoby wydzielić frakcję Pradiera, bonapartystów i dzikich nie należących do żadnego stronnictwa, obojętnych wreszcie, gotowych zarówno głosować za wszystkiem jak i nie głosować za niczem. Frakcya Pradiera liczy 50 głosów, bonapartyści 30, dzicy 32. Z pierwszych większa połowa odpadnie do monarchistów, (dajmy na to 30. Z dzikich $1/3$ t. j. 11, przypadnie republikanom, a 10 nie przyjdzie na posiedzenie, zachoruje lub wstrzyma się od głosowania. Będziemy mieli nie licząc bonapartystów, w obozie republikańskim: 313 zorganizowanych 20 z frakcji Pradiera i 11 niepodległych razem 344, w obozie royalistowskim 293 zorganizowanych 30 Pradierystów i 11 niepodległych razem 334. Dopiero pomiędzy takie siły, obliczone jak najpomyślniej dla republikanów, wejdą z głosami swemi bonapartyści i ofiarują je więcej dającemu. Od nich zależeć będzie zwycięztwo jednej lub drugiej strony, wtedy kiedy już trzeba będzie ostatecznego ciosu. Zdaje się, że pomimo miny strasznej stronnicy drugiego grudnia i drugiego cesarstwa będą woleli widzieć na niepewnym tronie Chamborda niż utrwaloną w posadach swoich rzeczpospolitą. Spornym punktem będzie tylko jak największa summa urzędów, któreby bonapartyści w nowej monarchji zagarnąć pragnęli.

Obliczenie powyższe co do zorganizowanych sił obu głównych obozów, wyjęliśmy z „G. Kolońskiej". Wydaje się nam ono zbyt pomyślnem dla republikanów. Summa 313 głosów jest wygórowaną. Wszystkie trzy odłamy szczerze ropublikańskie gauche radicale, gauche republicaine i lewy środek niegdyś pod Christophlem a dziś pod Sayem zostający, nie liczą więcej jak 290 deputowanych. Z tych 140 należy do lewicy właściwej, pozostałe 150 rozdziela się prawie po połowie na radykalnych i zachowaczych. Niepowodzenie jakie spotkało p. Audiffret-Pasquiera a przez niego i fuzionistów w d. 23 b. m. wyszło tylko od tej części lewego środka, która stale trzyma z republikanami. Druga część oderwana niegdyś od całości przez Kaz. Périer nie jest organicznie ze stronnictwem republikańskiem zrośniętą, może w pojedynczych jednostkach, w znacznym odłamie a nawet w zupełności do monarchistów przystąpić. Republikańska odezwa p. Kaź. Périer niczego nie dowodzi. Były minister p. Thiersa, jeden z ludzi którzy najwięcej zaszkodzili rzeczypospolitej—może jutro powiedzieć co innego. Wahania się jego, niepewności postawy całej jego frakcji, dowodzi dostatecznie okoliczność, że na naradzie złożonej jednocześnie z konferencją lewego środka republikańskiego, mimo anti-monarchicznej odezwy p. Périer, ani on sam, ani jego przyjaciele nie umieli zdobyć się na żadną stanowczą uchwałę i odłożyli ją do 31 października. Nota w tym przedmiocie w „J. des debats" z podpisem p. Legrand, zredagowana jest tak dyplomatycznie, że przy najlepszej chęci, niepodobna z niej wyprowadzić wniosku korzystnego dla rzeczypospolitej.

Nie straszną jest także nota „stronnictwa odwołania się do ludu" jak się teraz bonapartyści w Zgrom. narodowem nazywa ą. W sobotę miało to stronnictwo odbyć walne zebranie. Wątpimy aby co stanowczego uradziło, aby wyniki narady do wiadomości publicznej podało. Bonapartyści przyjmą postawę natchnioną przez chytrość, czekać będą do ostatniej chwili, aby przymierzu swemu jak największą nadać wartość. Ostatecznie, powtarzamy, według nas, prawdopodobniejszem jest sprzymierzenie się ich z royalistami niż z republikanami. Walka o monarchję toczyć się będzie między tymi samemi zapaśnikami, w tych samych warunkach sił w jakich toczyła się już walka o prezydenturę Mac-Mahona w dniu 24 maja. Republikanie nie zdobędą się więcej jak na 340 głosów, a 350 nie da im jeszcze zwycięztwa.

Proces Bazaina.

Posiedzenie Sądu w Trianon dnia 24 października. Badanie odnosi się do kommunikacji przez Mozellę i dalszych lądowych po obu stronach rzeki. Badani są inżenierowi urzędnicy drogi żelaznej, oficerowie armji, i mieszkańcy miejscowości nad rzeką położonych. Okoliczności zeznawane zamykają się między 12 i 22 sierpnia. Oprócz faktów, odnoszących się do kommunikacji, spotykamy jeszcze fakta takie jak nagromadzenie zapasów, z których marszałek korzystać nie chciał, odbiór depesz, których się wypiera, udzielenie zawieszenia broni, które posłużyło Prusakom do dogodniejszego przedostania się na drugi brzeg rzeki. W ogóle zeznania dzisiejsze nie posiadają większego znaczenia, wyświecają fakta albo już znane albo zbyt drobiazgowe.

Inżenier *Jannet*, urzędnik drogi żelaznej, *Renault* i *Mahtieu* odpowiadają na pytania dotyczące burzenia mostów na Mozelli. Z zeznań ich okazuje się, że kwatera główna wcześnie ostrzeganą była o potrzebie zerwania komunikacji przez rzekę. Ostrzeżenia te jednak były pomijane a nawet lekceważone. Niewiadomo co się działo z depeszami. które nadchodziły do Metz. Tak np. zniknął wszelki ślad odebrania depeszy wysłanej d. 13 b. m. przez obywateli Novéaut. Jannetowi na przedstawienia jakie czynił samemu marszałkowi dostała się odpowiedź „bądź pan spokojnym" Mathieu właściciel ziemski zeznaje, że na depeszę z Novéaut otrzymał bezzwłocznie prawie odpowiedź w d. 13 b. m., wskazującą iż depesza doszła swego przeznaczenia. Obrońca i sam Bazaine odpierają fakt nie tylko odbioru, ale i wysłania depeszy. *Scalle*, inspektor drogi żelaznej wschodniej po zboczeniu od przedmiotu zeznaje, że w dniu 22 sierpnia, uprzedził B. o nagromadzeniu przez Prusaków pod Remilly znacznych ilości dział oblężniczych i przedstawił potrzebę zniszczenia wszystkich linij komunikacyjnych. Marszałek odpowiedział, że życzyłby sobie sprawdzenia się pogłosek o zamierzonym napadzie prusaków i pożegnał świadka słowami, że względem propozycji jego, nastąpi właściwe porozumienie się i decyzja. Pomiędzy Eruy i Courcelles znajdowało się 1,500 wagonów z żywnością jeszcze przed 12 sierpnia. W dziesięć dni później mówił o tem Scalle Baz. i podjął się przewiezienia. Baz. odpowiedział: „Nie potrzeba;" świadek nie wie czy prusacy trzymali także lokomotywy w pogotowiu, aby Francuzów uprzedzić i twierdzi, że tysiące rolników z pod Metz dałoby się użyć do przewozu, o ile by go parą dokonać nie było można. B. odpiera, że zabranie żywności było nie możliwem bez walki, a walka d. 22 była niemożliwa i wydarłaby tylko niepotrzebnie kilka tysięcy ofiar.

Boyenval, *Lers* i *Campagnon* inżenierowie wojskowi składają zeznania dotyczące nakazanego ustnie tylko przez Bazaina zniszczenia mostów pod Longevillexi Ars

Gen. Coffinières komendant fortecy Metz, na rozkaz cesarza kazał budować mosty aż do 12 sierpnia; nie zniszczono ich potem, gdy już zbytecznemi były, bo nie porzucono jeszcze myśli działań zaczepnych.

Co do mostów, to armia miała własną swoję inżenierję, władzę rozkazującą i materjał wojenny. Cof. nie mógł wydawać rozkazów względem mostu w Pont à Mousson. Nie przypomina sobie o naleganiach z Novéaus i innych miejscowości, aby mosty poburzyć. Nie mógłby nawet samowolnie rozporządzać się; zdaniem jego, most pod Longewille należało utrzymać. Cof. nie otrzymał od Baz. rozkazów, aby sprowadzić zboże do Metz, i sam ich od siebie nie wydał. Bazainowi przy obejmowaniu przezeń urzędu, złożył raport tylko co do mostów znajdujących się w obrębie fortecy. Nie wspomniał nic B. o tem, ze Boyenval proponował mu zburzenie mostu pod Ars. Po bitwie pod Borny dnia 14 sierpnia Cofini. pytając się B. udzielił Niemcom dwugodzinne zawieszenie broni, które następnie zostało przedłużonem o dwadzieścia cztery godziny Cof. nie pamięta tego przedłużenia. Prezydujący zarzuca że korzystając z zawieszenia broni, Niemcy posunęli się naprzód; Cof. nasuwa względy ludzkości, niemcy musiali mieć dużo ciał do grzebania. Zapytany przez Chabaud Latoura twierdzi, że nie do niego należało zawiadamiać B. o tem, że po drugiej stronie rzeki armja ma 7 dróg tyle ile i mostów, dla dostania się na płaskowzgórze (na ktorem stoczyła się bitwa d. 16 b. m. P. R.)

Bazaine przyznaje się do uczuć przyjaźni dla Coffinieres'a. Czyni to z własnego popędu.

Kapitan *Lers* badany co do stanu amunicji w d. 16 sierpnia zeznał, że marszałek pod koniec bitwy ustnie kazał mu wysłać amunicję dla walczącego wojska. Świadek i jego koledzy dopomnieli się o rozkaz piśmienny. Lers nic nie wie o depeszach w przedmiocie zapasów nagromadzonych w Verdun i w Paryżu. Żadnych rozkazów w nocy z 16 na 17 nie pisał; pisano zawsze tylko to co podyktował sam gen. Soleille naczelny wódz artylerji. Dnia 18 sierpnia Baz. i Soleille byli ciągle ze sobą. Który z nich przysłał rozkazy do Metz, aby dla korpusu 6 (Canroberta) wyekspedjować baterje rezerwowe i żywność — tego L. nie wie. Widział tylko istotnie dwie baterje gotowe do wyruszenia.

Intendent generalny *Wolf* dnia 12 sierpnia otrzymał rozkaz przygotowania transportów do Metz. Mówiono, że armja cofa się na Chalons. Dnia 14 sierpnia wieczorem cesarz powiedział, żeby wracać do Verdun. Tam Mac-Mahon kazał mu zapasy przeprowadzić do Rheims. Pomimo sprzeczności rozkazów, W. usłuchał i udał się do Montmedy dla rozesłania żywności w okolice Mozy. Od 16-go nie miał już żadnej wiadomości od B. Żaden posłaniec nie wrócił stamtąd do niego. Sądzi, że cesarz B. nie zostawił żadnej instrukcji. Dnia 16 go mówił świadkowi B. że za kilka dni spodziewa się być w Verdun i że prawdopodobnie zrobi demonstrację w stronie Pont-á-Mousson. Bazaine odzywa się teraz w sądzie, że nie pamięta co mówił z Wolfem.

Villenoysy podpułkownik inżenierji zeznaje, że nakazano budowę mostów na Mozelli nie powiedziawszy jak ją prowadzić. Zbudowane więc mosty okazały się nieodpowiedniemi. D. 14 po południu armja zaczęła przechodzić—odbywało się to w wielkim nieładzie. Świadek postanowił ostrzedz o tem Baz. i Jarrasa. Jarras nie chciał go przyjąć a następnie zdziwił się gdy usłyszał o nieładzie. Świadek zeznaje, że dnia 14 prusacy podczas zawieszenia broni wykonali ruchy bardzo niekorzystne dla armji.

Fay pewny jest, że widział Bazaina d. 13 w Metz, nie śmie utrzymywać, iżby go widział razem z Jarrasem. Twierdzi, że nie było żadnego rozkazu przepisującego armji podczas odwrotu korzystanie z dróg bocznych.

Preval intendant generalny oświadcza, iż marszałek nigdy go o stan zapasów żywności nie wypytywał. D. 16-go wieczorem armja miała dostateczną żywność na 17 i 18.

Podintendent Mony otrzymuje, że 13 było żywności najmniej na 8 dni. Miano zaopatrzyć fortece, a w Verdun znajdowały się znaczne zapasy. Potwierdza zeznanie Prevala co do żywności na 17 i 18 a nawet część 19 sierpnia. Armja nie zabezpieczyła zapasów pod Gravelotte i gdy się po 16 sierpnia cofnęła, trzeba było zapasy puścić z dymem. W ten sposób zginęło 62,000 racji sucharów i 625,000 soli, (korpus 6-ty). Nie wiedziano nic o powołwanym przez B. rozkazie z podpisem Monet, aby sprowadzić żywność na cztery dni. Istnienie wszakże takiego rozkazu konstatuje prezydujący w radzie.

Goffiot podintendent potwierdza zeznania poprzednich świadków.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bonapartyści postanowili w sobotę założyć wyraźną protestację przeciwko projektom restauracji monarchicznej i zamianować komisję do zredagowania protestacji. Ma 25 protestujących nazwiska ich wszakże nieogłoszone. W Paryżu zamknięto dziennik „Av. national" za artykuł z d. 24 przeciwko Chambordowi. Legitymiści mają ogłosić rozmowę jaką miał Thiers w Berdeaux z 6 przyjaciołmi Chamborda. W rozmowie tej, zobowiązał się popierać monarchję zjednoczoną.

Mamy zaledwie początek sprawozdania z sobotniej audyencji sądu w Trianon. Zeznają tam powtórnie świadkowie z d. 24 i 22-go na parę okoliczności bardzo małej wagi. Całe sprawozdanie z d. 25-go podamy jutro, dziś poprzestajemy na wspomnieniu wybitniejszych, zaznaczonych w depeszy „Norda." Według tej depeszy kap. Young zeznał, że Bazaine widząc d. 18 sierpnia wojska w popłochu zawołał: „Co tu robić z takiemi wojskiem? kap. Calus wyslany był d. 18-go od Canroberta do Bazaina z żądaniem posiłków i amunicji.

Marszałek Bazaine — mówią zeznania sobotnie— zamierzał już posłać Canrobertowi na pomoc dywizję gwardji, kiedy otrzymał wiadomość od jednego z generałów, że szóstemu korpusowi jak najlepiej się wiedzie. Wtedy marszałek porzucił swój zamiar.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa d. 28 października, godz. 12.

Wiedeń 27-go. (Rzym), Dzienniki „Osservatore" i „Voce della Verita" zbijają pogłoskę o memorjale dotyczącym noty Chamborda, w której pretendent wypierał się przypisywanej mu polityki, i zaprzeczają istnieniu samej noty.

Paryż 27-go. Chesnelong stwierdza w liście prawdziwość swych doniesień. „Union" utrzymuje że Chesnelong jest wiernym tłomaczem myśli Chamborda. „Patrie" twierdzi, że królowa Wiktorja ma się udać do Petersburga i być obecną małżeństwu księcia Edymburgskiego i że tym sposobem uświęci przymierze angielsko-rossyjskie.

ŚRODEK MITYGUJĄCY.

Dzienniki paryzkie opowiadają następujący ciekawy szczegół o Persignym, z czasów jego ministerstwa! Przyszedł raz do ministra jeden z jego znajomych i dawnych kolegów i rozpoczęła się żywa dyskusja, w której Persigny począł się coraz bardziej unosić. Nagle wchodzi do biura woźny i wręcza ministrowi zapieczętowaną depeszę. Persigny otwiera kopertę, rzuca okiem na depeszę i natychmiast poczyna mówić bardzo grzecznie i łagodnie.

Rozciekawiony tą nagłą zmianą gość, rzucił ukradkiem spojrzenie na depeszę i z największem zdziwieniem zobaczył, że była to tylko biała kartka papieru. Zaintrygowany tem odkryciem gość, postanowił przy wyjściu wybadać woźnego, któremu jako były minister dobrze był znany.

— Mój przyjacielu — rzekł mu — podałeś panu ministrowi jakąś depeszę, która ogromne zdawała się sprawiać na nim wrażenie. Widziałem jednak, że to była biała kartka papieru, na której ani jednej nie było litery. Powiedz mi, co to miało oznaczać?

— Wytłomaczę to panu — odpowiedział woźny — pod warunkiem wszakże tajemnicy, bo bym utracić mógł służbę. Pan minister jest bardzo żywy i łatwo się unosi. Ponieważ w takich razach nie panuje nad sobą, a zatem, nakazał mi aby zawsze, ilekroć usłyszę jego głos podniesiony i rozgniewany, natychmiast włożył białą kartkę papieru do koperty i podał mu takową. I tym razem słysząc głos jego rozdrażniony uczyniłem tak samo.

SZARADA.

Że *wszystek* żył długo, możesz *drugie* śmiało,
A jeżeli miał *pierwsze*, nie źle mu się działo.
(Znaczenie zeszłej szarady Senes).

TEATR WIELKI.

Dziś: **Duch wojewody.** — Jutro: **Hrabia de Saulles** (pierwszy raz).

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Zięć pułkownika, — Ciężka próba, — Grzeszki Babuni.**

— Dziś rano stopni ciepła 3,2R; w południe 5,9 Wysokość barometru 764 mm (wznosi się)

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 27 październ. płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol. ordyn. od rs. — k. — do rsr. kop. —; pstra i dobra rsr. 8 kop. 32½ do rs. 8 kop. 70 wyborowa rsr. 8 kop. 85 do rsr. 9 kop. —; żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 85 do rs. 6 kop. 30; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 k. 50, do rs. 4 kop. 90; owsa rsr. 3 kop. 7½ do rsr. 3 kop. 25; groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs. 1 kop. 80 do rs. 2 kop. 25; siana od k. — do kop. 42½; słoma od kop. — do kop. 25 za pud.

Wysokość na rz. Wiśle wody stóp 0 cali 11.

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner.
(Patrz Dodatek.)
W drukarni „Kurjera Warszawski" — Plac Teatralny Nr 573c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.